

## ROMAN DOKTÓR

ur. 1953



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	teatry alternatywne i studenckie, Lublin, PRL, KUL, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Grupa "Ubodzy", Teatr Akademicki KUL, Mieczysław "Metys" Abramowicz, Teatr Laboratorium

### Przyjaźń Grupy „Ubodzy” z Teatrem Laboratorium Jerzego Grotowskiego

Ze wszystkimi żeśmy się zaprzyjaźnili jeździliśmy tam często, mieliśmy jedyni, nie wiem czy nie w Polsce, tak zwany wolny wstęp. Do pani Stefy, która była takim kierownikiem administracyjnym teatru, myśmy dzwoniли czy pisali liścik, że chcemy przyjechać. Ona mówi: „Co ja z Wami mam „Ubodzy”, jak ja Wam sześć biletów [znajdę]”. Na widowiska Grotowskiego rezerwowało się z wyprzedzeniem dwu do trzech lat. Zdobycie biletu na *Apokalipsę* było absolutnym cudem i rzeczą niemożliwą, z Australii grupa chce przylecieć, z Japonii chce przylecieć, ze Stanów masowo by chcieli. A oni grali pięć dni, dzień po dniu, pół roku przerwy, bez wyjątku, koniec, nic, żeby nie wiem kto prosił, błagał, nie ma spektaklu. Za pół roku. Więc rezerwacja na dwa, trzy lata do przodu, ambasady interweniują u ministra, do pierwszego sekretarza telefony się urywają, że jak to, tu chce delegacja japońska przyjechać i co nie mogą się dostać, bo biletów [nie ma]? No jak to w teatrze biletów nie ma?! My zapłacimy każde [pieniądze]. Nie zapłacicie, nie ma, koniec kropka, Grotowski nie przyjmuje. Sto pięćdziesiąt osób wchodzi ani jedna więcej. Koniec!

I myśmy mieli taką możliwość, że piszemy list do Stefy. Ona mówi: „Boże, Boże, sześć miejsc, jak ja Wam znajdę. Przyjeżdżajcie”. *Apokalipsę* widziałem przynajmniej dziesięć, dwanaście razy. Kiedyś już udało nam się, na pewno wejdziemy, grupa Japończyków przylatuje, na rynku są, bo teatr był na rynku wrocławskim głównym tuż przy ratuszu i z kamerami, które na nas robiły piekielne wrażenie, takie już zminiaturyzowane, to połowa lat 70., aparaty, które myśmy pierwszy raz na oczy widzieli, a Japończycy obwaleni, trzaskają co się tylko rusza na tych ulicach, jakieś magnetofony takie, maleńkie, szok, że to w ogóle coś takiego. Tam zaczęła się jakaś rozmowa, więc okazuje się, że tak: nie bardzo wiedzą gdzie są, niektórzy wiedzieli, że w Polsce, ale nie bardzo wiedzą, bo oni przyjechali na Grotowskiego, ich nic więcej nie interesuje. Lecieli z Tokio do Moskwy, bezpośredniego samolotu do

Warszawy nie było, w Moskwie się przesiedli na samolot do Warszawy, z Warszawy samolotem do Wrocławia, przewieźli ich potem autokarem. To była grupa piętnastu do dwudziestu osób i oni są teraz na rynku we Wrocławiu, co to jest Wrocław nie wiedzą, Polska nie bardzo, Grotowski, a proszę bardzo. I z taką grupą żeśmy oglądali *Apokalipsę*, graną po polsku zresztą. Oni byli najszczęśliwsi na świecie, bo dostali bilety na *Apokalipsę*, a połowa Japończyków marzyła, żeby się dostać, ale się nie mogli dostać, zapłaciliby każde pieniądze. Nie ma. A my z Lublina, proszę bardzo, jesteśmy na *Apokalipsie*.

Zaprzyjaźniliśmy się ze wszystkimi, mieszkaliśmy u niektórych nawet, jak się przyjeżdżało, bo na hotel nas nie było stać. Jak żeśmy przyjechali pociągiem całą noc, raniutko, zmęczeni tutaj, to poszło się tam przespać dwie, trzy godziny do kogoś, on się przygotowywał do spektaklu, a myśmy pokotem na podłodze po prostu [spali]. Jeździliśmy w cztery, pięć, sześć osób, pokotem na podłodze spaliśmy trzy, cztery godziny, bułkę z mlekiem się zjadło w barze mlecznym i to był w zasadzie cały posiłek, i wieczorem *Apokalipsa*, i o dziesiątej pociąg nocny do Lublina z powrotem. Te bliskie kontakty sprawiały, że myśmy się trzymali tej poetyki teatru ubożego. Ubóstwo polegało na tym, że nie dajemy żadnych dekoracji albo prawie żadnych, żadnych rekwizytów albo prawie żadnych rekwizytów, dajemy człowieka ... więc ktoś powie ładne mi ubóstwo, to dopiero jest dar, dać człowieka.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-05-11, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Magdalena Kowalska
<b>Transkrypcja</b>	Magdalena Kowalska
<b>Redakcja</b>	Magdalena Kowalska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"